Scenariusze Masali: kapitulacja Ukrainy i kryzys NATO

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Tekst stanowi głęboką analizę geopolityczną tzw. scenariuszy Masali, koncentrując się na wizji kapitulacji Ukrainy i wynikającym z niej paraliżu decyzyjnym NATO. Autor opisuje 'Pokój Genewski' nie jako akt dyplomatyczny, lecz jako usankcjonowanie klęski państwa wyczerpanego wojną. Kluczowym elementem rozważań jest rosyjski szantaż nuklearny oraz koncepcja 'eskalacji dla kontroli', które podważają wiarygodność Artykułu 5. Artykuł porusza również kwestię wojny hybrydowej, incydentu 'Narwagate' oraz strategicznego przeciążenia Zachodu. W obliczu upadku dotychczasowej architektury bezpieczeństwa w Europie Środkowo-Wschodniej, tekst wskazuje na konieczność pilnej przebudowy doktryny obronnej Polski oraz wzmocnienia odporności społecznej na dezinformację i manipulację strachem.

This text provides an in-depth geopolitical analysis of the so-called Masala scenarios, focusing on the prospect of Ukrainian capitulation and the resulting paralysis of NATO decision-making. The author describes the "Geneva Peace" not as a diplomatic act, but as a sanctioning of the defeat of a war-exhausted state. A key element of the discussion is Russian nuclear blackmail and the concept of "escalation for control," which undermine the credibility of Article 5. The article also addresses hybrid warfare, the "Narvagate" incident, and the West's strategic overload. Faced with the collapse of the existing security architecture in Central and Eastern Europe, the text highlights the urgent need to reshape Poland's defense doctrine and strengthen public resistance to disinformation and the manipulation of fear.

Scenariusz Carla Masali, choć oparty na hipotetycznych założeniach, stanowi wnikliwą analizę słabości zachodniego systemu bezpieczeństwa i potencjalnych konsekwencji kapitulacji Ukrainy. Artykuł dekonstruuje wizję Masali, w której "Pokój Genewski" staje się nie końcem konfliktu, lecz preludium do dalszej erozji ładu międzynarodowego, a

atak na Narwę obnaża kruchość artykułu 5 NATO. Centralnym punktem rozważań jest teza, że Rosja, wykorzystując szantaż nuklearny i wojnę hybrydową, dąży do przetestowania woli Zachodu i podważenia jego wiarygodności. Autor artykułu analizuje, jak Polska powinna przygotować się na różne warianty rozwoju sytuacji – od budowy samowystarczalności obronnej po tworzenie regionalnych sojuszy i rozważenie własnego potencjału odstraszania nuklearnego. Kluczowe staje się strategiczne przeprogramowanie myślenia o Ukrainie, inwestycje w potencjał logistyczny i technologiczny oraz integracja wojskowa z kluczowymi partnerami w Europie. Artykuł podkreśla, że scenariusz Masali jest ostrzeżeniem, które ma zmobilizować Zachód do podjęcia konkretnych działań w celu obrony liberalnego porządku.

SŁOWA KLUCZOWE

Scenariusze Masali | kapitulacja Ukrainy | kryzys NATO | Pokój Genewski | Artykuł 5 | szantaż nuklearny | wojna hybrydowa | Narwagate | strategiczne przeciążenie | rosyjski świat | odstraszanie nuklearne | eskalacja dla kontroli | nuclear sharing | odporność społeczna | geometria zagrożenia

Pokój genewski: kapitulacja Ukrainy pod dyktat Kremla

W salach Palais des Nations w Genewie, w tej samej topografii dyplomatycznego złudzenia, gdzie przez dekady odprawiano rytuały „pokoju przez procedurę", ukraińska delegacja siada do stołu. Jej członkowie wiedzą jednak, że nie są stroną w negocjacjach, lecz petentami przybyłymi po warunki kapitulacji. „Pokój Genewski" w nazwie niesie obietnicę, lecz w treści ma strukturę ugody o poddaniu państwa, które wyczerpało zasoby siły roboczej, amunicji i nadziei. A przede wszystkim – zaufania do trwałości zachodnich gwarancji.

Opowieść Masali nie jest ani dokumentem, ani klasyczną analizą strategiczną. To dyskurs ostrzegawczy, w którym literacka narracja staje się narzędziem do oświetlenia ukrytych reguł gry międzynarodowej. Sam autor podkreśla, że jego scenariusz jest mniej przepowiednią niż testem warunków skrajnych; mniej proroctwem niż ostrzeżeniem przed tym, co staje się nieuchronne, gdy instytucje bezpieczeństwa przestają być wspierane przez wolę polityczną i materialną zdolność do ponoszenia kosztów odstraszania.

To, co potocznie nazywamy „zmęczeniem wojną”, w języku teorii systemów społecznych jest powolnym rozszczelnieniem między deklaracjami a czynami. Zachód wciąż formułuje oświadczenia o nienaruszalności granic, lecz nie generuje już zasobów, by uczynić z nich wiążące obietnice. „Pokój Genewski” staje się momentem, w którym ta sprzeczność zostaje brutalnie obnażona. Ukraina oddaje ponad jedną piątą terytorium, wpisuje do konstytucji neutralność i godzi się na status państwa-bankruta pod kuratelą międzynarodowych programów, podczas gdy Rosja przedstawia to jako historyczne zwycięstwo i kolejny etap budowy „Rosyjskiego Świata”.

W tym sensie kapitulacja Ukrainy nie jest jedynie militarno-polityczną porażką jednego kraju. Jest to akt performatywny, który przekształca globalne pole znaczeń. Pokazuje, że agresja terytorialna w Europie jest opłacalna, szantaż nuklearny działa jako instrument wymuszania powściągliwości na demokracjach, a sojusze takie jak NATO pozostają silne na poziomie arsenałów, lecz kruche na poziomie realnej gotowości do podjęcia ryzyka.

Z perspektywy prawnika międzynarodowego „Pokój Genewski” to przykład ugody formalnie dopuszczalnej, ale materialnie destrukcyjnej. Z jednej strony mamy mediację dwóch mocarstw – USA i Chin – które uzgadniają ramy porozumienia, pozwalając światu ogłosić „koniec wojny o wysokiej intensywności”. Z drugiej – faktyczne usankcjonowanie zmiany granic siłą, choć opatrzone klauzulą, że Zachód „nigdy nie uzna aneksji”. Ten dysonans między deklarowaną pryncypialnością a praktycznym przyzwoleniem na skutki agresji jest dla Masali kluczowy. Pokazuje, że w epoce zmęczonych demokracji normy prawne stają się językiem, który maskuje, a nie kształtuje realny układ sił.

Ekonomista dostrzega tu kolejną, jeszcze bardziej perwersyjną warstwę. Program odbudowy Ukrainy, finansowany przez Bank Światowy i inne instytucje, obejmuje również tereny okupowane przez Rosję. W praktyce oznacza to, że międzynarodowa architektura finansowa staje się mimowolnym współfinansistą konsolidacji rosyjskich zdobyczy. Środki na odbudowę płyną do kraju, którego część jest de facto rosyjskim protektoratem, a reszta – chaotyczną przestrzenią zmagającą się z depopulacją, bezrobociem i migracją elit.

W wymiarze społecznym scenariusz Masali unaocznia konsekwencje tego stanu: masowe rusyfikacje, obozy „reedukacyjne”, przymusowe

Oleg Obmanszczikow: rosyjskie kłamstwo paraliżuje Zachód

Kluczowy moment scenariusza, rozgrywający się tyleż na scenie politycznej, co w głębokich strukturach mentalnych Europy, to zmiana twarzy rosyjskiej władzy. Putin znika z pola widzenia, mianując na swoje miejsce młodego ekonomistę, Olega Obmanszczikowa. Postać ta posiada wszystkie cechy, na które z utęsknieniem czeka część zachodnich elit: kosmopolityczne wykształcenie, biegłość językową, deklaratywny pragmatyzm i uspokajającą retorykę „dwóch państw, jednego narodu" w odniesieniu do Ukrainy.

Masala trafnie diagnozuje tu pewną antropologiczną stałą zachodniego myślenia o Rosji. Europa Zachodnia wciąż żyje w cieniu mitu Gorbaczowa – mitu o „dobrym Rosjaninie u steru imperium", który gestami liberalizacji pozwala Zachodowi wierzyć, że poprawa relacji jest zawsze możliwa. Wystarczy tylko nie „prowokować" Moskwy nadmiernym dozbrajaniem. W tę właśnie rolę zostaje obsadzony Obmanszczikow przez niemiecką socjaldemokrację, przez biznes marzący o powrocie do handlowej normalności i przez opinię publiczną, która łaknie dowodu, że era wielkich wojen lądowych w Europie naprawdę minęła.

I właśnie w tym momencie – gdy w świadomości zachodnich społeczeństw odradza się nadzieja na „odwilż" – w moskiewskich gabinetach zbiera się wąskie grono planistów o diametralnie odmiennej perspektywie. Dla nich zwycięstwo w Ukrainie i zmiana wizerunku na bardziej „nowoczesny" nie są końcem konfliktu. Są warunkiem koniecznym do przejścia w kolejną fazę: ostatecznego testu, czy NATO, poza szumną retoryką, jest gotowe podjąć realne ryzyko w obronie swoich najmniejszych członków.

Narwa: lokalny incydent kruszy Artykuł 5 NATO

Gdyby scenariusz Masali potraktować jako problem z teorii gier, kluczowa innowacja strategiczna Rosji nie leży w sile militarnej, lecz w chirurgicznej precyzji doboru momentu i skali uderzenia. Kreml wie, że w otwartej, konwencjonalnej wojnie z pełnym potencjałem NATO nie ma szans. Zakłada jednak z chłodną kalkulacją, opartą na realnych analizach własnych strategów, że część sojuszników nie zechce „umierać za Narwę" i nie podejmie ryzyka globalnej eskalacji w obronie skrawka ziemi na peryferiach.

Strategia ta przypomina w swej strukturze remilitaryzację Nadrenii: jest to test woli, nie siły. Dwie rosyjskie brygady błyskawicznie zajmują silnie rosyjskojęzyczną Narwę oraz wyspę Hiiumaa,

kluczową dla panowania na Bałtyku. Uderzenie jest szybkie i lokalne, a natychmiast towarzyszy mu dyplomatyczna deklaracja o „ograniczonych celach", ochronie rodaków i naprawie historycznych krzywd. Kreml zostawia sobie furtkę: jeśli reakcja NATO będzie natychmiastowa i twarda, można się wycofać przy akceptowalnym koszcie. Jeśli jednak Sojusz się zawaha, jego milczenie stanie się dowodem, że artykuł 5 jest martwy. Sama agresja staje się wtedy czymś więcej niż operacją wojskową – to akt performatywny, który przekształca globalne pole znaczeń, demaskując europejską architekturę bezpieczeństwa jako pustą formę.

Szantaż nuklearny wymusza bierność sojuszników

Osią całej strategii jest wymiar nuklearny. Jego groźba nie jest jednak zapowiedzią realnego użycia, lecz precyzyjnym instrumentem przeniesienia całej odpowiedzialności za eskalację na barki NATO. Wyobraźmy sobie scenę z geopolitycznej sutereny: rosyjski dyplomata zadaje doradcy prezydenta USA pytanie tak proste, że aż paraliżujące: czy jest pan gotów zaakceptować niewyobrażalne straty na własnym terytorium, by „wyzwolić małe miasteczko w Europie Wschodniej"? Na takie pytanie nie ma analitycznej repliki. Jest tylko milczące uznanie politycznej realności, bowiem żaden demokratyczny przywódca nie zadeklaruje gotowości do „trzeciej wojny światowej dla Narwy".

W ten sposób Kreml stosuje doktrynę „eskalacji dla kontroli", czyli świadomego podbijania retorycznej stawki, by wymusić na przeciwniku strategiczną powściągliwość. To paradygmat wyjęty wprost z zimnowojennych podręczników, lecz zaktualizowany o cały arsenał wojen hybrydowych, sabotażu oraz operacji prowadzonych w cyberprzestrzeni i kosmosie. Stara logika zyskała nowe, znacznie bardziej elastyczne narzędzia.

Afryka i migracja: hybrydowe uderzenie w stabilność UE

Skuteczny test Artykułu 5 wymaga od Rosji nie tylko precyzyjnie wybranego celu, ale i odpowiedniego „szumu tła". Dlatego właśnie scenariusz Masali zakłada stworzenie dwóch równoległych kryzysów: fali migrantów z Mali, Syrii czy Sudanu, pędzonej ku Europie przez rosyjskich najemników w Sahelu, oraz eskalacji na Morzu Południowochińskim. Tam Chiny zajmują sporną rafę, zmuszając Stany Zjednoczone do wysłania dwóch grup lotniskowcowych w rejon Indo-Pacyfiku.

W logice systemowej jest to klasyczna próba przeciążenia zdolności decyzyjnych Zachodu. Państwa europejskie muszą przesunąć fregaty na Morze Śródziemne, by zarządzać kryzysem migracyjnym. Stany Zjednoczone całą uwagę skupiają na ryzyku konfliktu z Pekinem. W efekcie Zachód wchodzi w stan, który można określić mianem strategicznego przeciążenia: Sojusz nie rezygnuje z twardych deklaracji, ale jego realne opcje militarne w Europie gwałtownie się kurczą, bo zasoby są już zaangażowane gdzie indziej.

AI i dezinformacja: algorytmy przejmują pole walki

Istnieje jednak warstwa, którą Masala ledwie sygnalizuje, a którą współczesna myśl o bezpieczeństwie rozwija w osobny rozdział: rola sztucznej inteligencji i automatyzacji w generowaniu i modulowaniu takich kryzysów. NATO i państwa zachodnie nie mają już złudzeń, że AI – zaprzęgnięta do systemów rozpoznania i zautomatyzowanych kampanii dezinformacyjnych – staje się kluczowym narzędziem projekcji siły poniżej progu otwartej wojny. Światowe Forum Ekonomiczne stawia napędzane przez AI „atakowanie narracji" w jednym rzędzie z klasycznymi konfliktami zbrojnymi jako jedno z najpoważniejszych globalnych ryzyk.

W tym nowym krajobrazie kryzys migracyjny czy incydent na morzu przestaje być wyłącznie sekwencją operacji wojskowych i paramilitarnych. Zostaje hiperwzmocniony przez automatycznie amplifikowane kampanie strachu, polaryzacji i delegitymizacji, w których sztuczna inteligencja precyzyjnie dawkuje przekaz. Algorytmy generują treści skrojone na miarę mikrosegmentów elektoratu w Niemczech, Francji czy we Włoszech, sprzęgając scenę polityczną z bezlitosną logiką platform technologicznych. To jest właśnie ten wymiar, w którym odpowiednio długo i intensywnie podsycany lęk – przed uchodźcami, inflacją, „obcą wojną" – w kluczowym momencie znajduje swoje ujście. Wówczas większość społeczna nagradza tych polityków, którzy obiecują iluzję spokoju za cenę zobowiązań sojuszniczych.

Deficyt woli politycznej: NATO przegrywa z samym sobą

Gdy w scenariuszu Masali dochodzi do nadzwyczajnego szczytu NATO po ataku na Narwę, staje się jasne, że problem nie leży w planach operacyjnych ani w liczbie czołgów. Prawdziwy kryzys rozgrywa się w sferze woli. Autor ukazuje Sojusz, który wciąż dysponuje potężnymi zasobami, lecz jest sparaliżowany, niezdolny do przejścia od deklaracji do czynu – do aktu, w którym przywódcy biorą na siebie polityczną odpowiedzialność za decyzję obciążoną ryzykiem nuklearnej apokalipsy. To twierdza z pełnymi arsenałami, ale bez strażników gotowych otworzyć ogień.

Prezydent USA, pod presją wojskowych doradców chłodno kalkulujących ryzyko wzajemnych uderzeń balistycznych, formułuje zdanie, które przechodzi do historii jako moment prawdy Sojuszu: nie jest on gotów ryzykować trzeciej wojny światowej dla małego estońskiego miasta. W ślad za nim idą inni, tworząc chór usprawiedliwień. Prezydent Francji mówi o odpowiedzialności za „fundamenty cywilizacji", rzekomo zagrożone przez „nieodpowiedzialną eskalację". Przedstawiciel Węgier, bez dyplomatycznych osłonek, stwierdza konieczność uniknięcia konfliktu NATO–Rosja za wszelką cenę.

W tym miejscu warto przywołać jedno z najbardziej brutalnych zdań Masali: jeśli państwa członkowskie przestają wierzyć, że Artykuł 5 zostanie uruchomiony w chwili realnego ataku, NATO jako instytucja traci rację bytu. Sojusz był od początku kontraktem, w którym państwa oddają część suwerenności w zamian za gwarancję, że w obliczu agresji nie zostaną same. Jeżeli najpotężniejszy sygnatariusz de facto wypowiada tę gwarancję, oznajmiając, że nie zaryzykuje własnych miast dla obrony małego sojusznika, cała konstrukcja staje się pustą formą.

Ta diagnoza, choć radykalna, jest zarazem spójna z długą tradycją myślenia strategicznego. Carlo Masala przypomina, że pytanie o to, czy Ameryka naprawdę wymieni Nowy Jork na Hamburg, towarzyszyło NATO od lat sześćdziesiątych. Jego scenariusz jedynie przenosi tę fundamentalną wątpliwość w XXI wiek, zamieniając Hamburg na Narwę, a klasyczne dywizje pancerne na złożoną grę wojny hybrydowej, szantażu nuklearnego i presji opinii publicznej. Zmieniły się narzędzia, lecz egzystencjalny lęk pozostał ten sam.

Czarny scenariusz: Polska osamotniona na linii frontu

W najczarniejszym scenariuszu, rodem z analiz Carla Masali, Ukraina kapituluje, a NATO kompromituje się w Narwie, pozwalając rosyjskiemu prezydentowi ogłosić w telewizji, że „Zachód został pokonany, a wieczna Rosja nie dała się rzucić na kolana". W tle tego dramatu materializuje się traktat o unii z Białorusią, zapowiadający jedną armię, jeden parlament i jednego prezydenta do 2030 roku. Powstaje w ten sposób faktyczny superpodmiot militarny, rozciągnięty od Arktyki po Grodno. To nie jest już geopolityczna abstrakcja, lecz brutalna zmiana geometrii zagrożenia dla Polski: front nie przebiega przez „buforowe" terytorium, ale podchodzi bezpośrednio pod polskie linie komunikacyjne, obejmując Suwałki, Białystok i Lublin.

W tak odmienionym świecie Polska staje przed trzema doktrynalnymi wyborami. Pierwszy to radykalny zwrot ku samowystarczalności obronnej, budowanej na poziomie, który nie zakłada automatycznego wsparcia ze strony dużych zachodnich formacji. Oznacza to nie tylko wydatki na wojsko rzędu czterech lub pięciu procent PKB, ale fundamentalną przebudowę całego modelu

państwa w stronę powszechnej odporności. Mówimy tu o obronie totalnej w stylu skandynawskim, głębokiej decentralizacji infrastruktury krytycznej oraz systemie rezerw przygotowanym na długotrwały konflikt o wysokiej intensywności. Polska doktryna musiałaby stać się hybrydą izraelskiego realizmu strategicznego i fińskiej kultury odporności społecznej.

Druga ścieżka to presja na tworzenie regionalnych „koalicji chętnych", które sam Masala postuluje jako plan awaryjny na wypadek wycofania się USA. W wersji skrajnej byłaby to grupa państw gotowych nawet wysłać własne wojska na Ukrainę, by utrzymać front bez Waszyngtonu. W wariancie „po Narwie" byłaby to koalicja gotowa do własnej, pozatraktatowej odpowiedzi na kolejne rosyjskie prowokacje. Dla Polski oznacza to konieczność doktrynalnego przewartościowania: ciężar sojuszy przesuwa się z „NATO jako całości" na sieć zwinnych powiązań z kluczowymi partnerami, takimi jak USA (o ile pozostaną zaangażowane), Wielka Brytania, Francja, kraje skandynawskie i Rumunia.

Trzecia opcja, najbardziej kontrowersyjna w polskiej debacie, ale w chłodnej analityce nieunikniona, dotyczy broni jądrowej. Jeśli Masala ma rację, że Rosja wygrywa nie siłą czołgów, lecz przymusem nuklearnym, Polska ma trzy wyjścia. Może biernie liczyć na amerykański parasol, aktywnie dążyć do realnego programu **nuclear sharing** z bronią rozmieszczoną na swoim terytorium, albo wreszcie podjąć długofalową dyskusję o własnym potencjale odstraszania. Wkraczamy tu w obszary, które liberalny paradygmat uznawał za tabu. W świecie po Narwagate przestałyby być one abstrakcją, stając się twardym elementem strategicznej gry.

Ekonomiczne konsekwencje tej mrocznej wizji są równie głębokie. Polska przestaje być państwem nadrabiającym cywilizacyjne zaległości przez konsumpcję i inwestycje, a staje się państwem budującym niemal autarkiczny kompleks zbrojeniowy, sprzężony z gospodarką nastawioną na innowacje podwójnego zastosowania. Z perspektywy biznesu i technologii sztuczna inteligencja, automatyzacja i robotyka przestają być technologiczną fanaberią, a stają się warunkiem przetrwania. Bez AI w logistyce, rozpoznaniu czy cyberobronie nie da się bowiem zrekompensować ilościowej przewagi przeciwnika.

W wymiarze społecznym i kulturowym taki scenariusz oznacza powrót do „sutereny geopolitycznej", o której tak wiele pisała polska literatura XX wieku. Społeczeństwo żyje wówczas w stanie permanentnego, choć być może o niskiej intensywności, zagrożenia. Masowa emigracja wykwalifikowanych młodych ludzi, spadek zaufania do instytucji oraz narastający konflikt między „partią pokoju za wszelką cenę" a „partią oporu za wszelką cenę" stają się trwałymi elementami politycznego krajobrazu.

Odpowiedzialna determinacja: Polska liderem zbrojeń

Carlo Masala w swoich najnowszych analizach nie kryje pesymizmu co do krótkoterminowych losów wojny, ale jednocześnie z chirurgiczną precyzją kreśli scenariusz, w którym jego książkowa dystopia mogłaby się nie ziścić. Recepta opiera się na trzech filarach. Po pierwsze, Ukraina nie może tej wojny przegrać militarnie. Po drugie, Europa musi porzucić wygodną rolę „bezpiecznego konsumenta amerykańskiego parasola" i zbudować własny, namacalny potencjał odstraszania. Po trzecie wreszcie, wschodnia flanka wymaga realnego wzmocnienia, a nie rytualnego uspokajania komunikatami.

W takim układzie Polska staje się jednym z głównych architektów i zarazem beneficjentów nowego porządku. Warszawa już dziś należy do państw, dla których zwycięstwo Ukrainy – lub przynajmniej niedopuszczenie do jej upadku – jest warunkiem własnego przetrwania. W logice Masali najwyższy priorytet ma zatem nie abstrakcyjne „dozbrajanie NATO", lecz natychmiastowe i skoordynowane dozbrajanie Kijowa. Każda rosyjska brygada uwiązana w walkach pod Donieckiem to bowiem brygada, która nie pojawi się pod Smoleńskiem. To brutalnie prosta, lecz fundamentalna kalkulacja.

Doktrynalnie oznacza to dla Polski trzy potężne przesunięcia grawitacyjne. Pierwszym jest strategiczne przeprogramowanie myślenia o Ukrainie: nie jako o „buforze" czy „problemie humanitarnym", lecz jako o kluczowym partnerze w dziedzinie bezpieczeństwa. W razie zwycięstwa staje się ona bowiem współtwórcą architektury wschodniej flanki NATO i UE. Z polskiej doktryny musi zniknąć resztkowy paternalizm, a jego miejsce musi zająć głębokie przeświadczenie o wspólnocie losu. Bezpieczeństwo Polski i Ukrainy staje się nierozerwalnie sprzężone, co wymusza przebudowę całej polityki sąsiedztwa, od infrastruktury energetycznej po regulacje ruchu granicznego.

Drugie przesunięcie to długofalowa, systemowa inwestycja w polski potencjał logistyczny, przemysłowy i technologiczny, który ma stać się kręgosłupem wschodniej flanki. Już dziś zachodnie ośrodki analityczne opisują Polskę jako natowski „hub" transportowy. Projekty takie jak Centralny Port Komunikacyjny mają fundamentalny wymiar wojskowy, o czym w debacie publicznej często się milczy. W scenariuszu Masali Polska przestaje być jedynie krajem frontowym, a staje się węzłem dowodzenia, składowania, serwisowania i błyskawicznego przerzutu sił, opartym na gęstej sieci lotnisk, baz, terminali kolejowych i cyfrowej infrastrukturze dowodzenia.

Trzecim, być może najtrudniejszym, krokiem jest głęboka integracja wojskowa z kluczowymi partnerami w Europie. Masala mówi wprost: Stary Kontynent musi zbudować „własny odstraszacz" na wypadek erozji amerykańskiej wiarygodności. W praktyce oznacza to konsolidację przemysłów

zbrojeniowych, wspólne projekty obrony powietrznej czy systemów rozpoznania. Dla Polski to nie jest abstrakcja. To oznacza, że polskie brygady muszą być zdolne do działania w trybie „plug and fight" z Francuzami, Niemcami czy Skandynawami – nie na poziomie zgodności oprogramowania, lecz na poziomie wspólnych doktryn, odruchów i planów operacyjnych.

W tym wariancie sztuczna inteligencja przestaje być modnym hasłem z konferencji biznesowych, a staje się centralnym komponentem doktryny obronnej. Polska gospodarka, by udźwignąć rolę filaru flanki, musi rozwinąć zdolności do produkcji systemów dowodzenia, kontroli, komunikacji i rozpoznania, czyli C4ISR, a także dronów, autonomicznych platform bojowych i oprogramowania zdolnego przetwarzać dane z pola walki w czasie rzeczywistym

Szara strefa: życie w cieniu permanentnej wojny

Istnieje jednak trzeci scenariusz, który coraz śmielej wkracza do eksperckich debat i który Carlo Masala wprowadza do swoich analiz – perspektywa długotrwałego impasu. W tej wizji Ukraina nie przegrywa, ale i nie zwycięża; Rosja krwawi, lecz zachowuje zdolność do prowadzenia wojny. Linia frontu kostnieje, a konflikt przechodzi w grzęzawisko wojny na wyczerpanie, przerywanej gwałtownymi erupcjami walk i długimi okresami pozornego zamrożenia.

Dla Polski ten wariant jest wyjątkowo zdradliwy. Nie ma w sobie bowiem dramatyzmu upadku Kijowa czy zdobycia Narwy, toteż nie mobilizuje zbiorowej wyobraźni z taką siłą. W praktyce oznacza jednak cichą i trwałą transformację kraju w „państwo frontowe bez formalnego frontu", gdzie zagrożenie staje się elementem codzienności.

Bezpośrednie konsekwencje tego stanu widać już dziś. Narastające incydenty z dronami, które naruszają polską przestrzeń powietrzną, brutalnie obnażają luki w systemie obrony powietrznej wschodniej flanki NATO. Zmuszają tym samym Warszawę do współdecydowania, jak szybko i jakimi środkami Sojusz ma tę strategiczną dziurę załatać. Jednocześnie hybrydowe działania – od sabotażu infrastruktury energetycznej, przez próby ingerencji w sieć kolejową, po ataki cybernetyczne – sprawdzają wytrzymałość państwa nie od święta, lecz na co dzień.

W takim świecie polska doktryna bezpieczeństwa musi przejść fundamentalną rewolucję: od logiki „reagowania na wypadek wojny" do logiki „stałego zarządzania ryzykiem wojennym". Wymaga to rozbudowy służb kontrwywiadowczych, stworzenia systemów monitorowania infosfery, zdolności do błyskawicznej odpowiedzi regulacyjnej na kampanie dezinformacyjne oraz, co kluczowe, głębokiej implementacji narzędzi AI w procesy analizy danych i wczesnego ostrzegania. Z perspektywy gospodarczej jest to scenariusz permanentnej niepewności, ale i szansy, w którym

inwestycje w bezpieczeństwo, cybernetykę, obronność i odporność infrastruktury mogą stać się źródłem nowej przewagi konkurencyjnej.

Paradoks tego wariantu polega na tym, że społeczeństwo niezwykle szybko przyzwyczaja się do takiego „płaskiego zagrożenia". To, co w pierwszych latach wojny wywoływało szok i masową mobilizację empatii, po dekadzie może przerodzić się w znużenie, rosnącą podatność na populistyczne hasła „pokoju za wszelką cenę" oraz narastający konflikt pokoleniowy. Zderzy się w nim generacja pamiętająca grozę roku 2022 z pokoleniem, dla którego wojna to tylko tło inflacji i drogich kredytów. To klasyczna arena, na której rozum emancypacyjny, czyli świadomość geopolitycznej stawki, przegrywa z rozumem instrumentalnym, a więc pragnieniem krótkoterminowego komfortu. Chyba że elity polityczne i intelektualne zdołają utrzymać narrację o wojnie jako o „granicy świata, który znamy", a nie tylko kolejnym konflikcie w wieczornych wiadomościach.

Erozja parasola USA wymusza polską samodzielność

Z polskiej perspektywy siła analizy Masali nie leży w precyzji prognoz, lecz w demaskacji fundamentalnej słabości Zachodu: skłonności do postrzegania bezpieczeństwa jako stałego tła cywilizacji, a nie kruchego dobra, które wymaga nieustannego, świadomego odtwarzania. W tym sensie jego „planowanie scenariuszowe" jest dla polskiej doktryny nie tyle ostrzeżeniem, ile lustrzanym odbiciem własnych dylematów.

Jeżeli więc przyjmiemy za punkt wyjścia nie tyle wierność szczegółom książkowego scenariusza, ile jego ogólną logikę systemową, to polska doktryna bezpieczeństwa na najbliższe dekady musi odpowiedzieć na trzy pytania. Po pierwsze, jak zminimalizować zależność od pojedynczej decyzji amerykańskiego prezydenta, nie rezygnując z amerykańskiej obecności wojskowej, technologicznej i politycznej? To jest pytanie o precyzyjny podział ról między NATO jako strukturą, Unią Europejską jako przestrzenią strategicznej autonomii a formatami regionalnymi, w których Polska może być wreszcie inicjatorem, a nie tylko petentem.

Technologie dual-use: cywilny sektor wzmacnia armię

Należy zerwać z fałszywą dychotomią między bezpieczeństwem a rozwojem gospodarczym, by wysokie wydatki na obronność nie były postrzegane jako „koszt netto". Muszą stać się strategiczną inwestycją w zdolności technologiczne o podwójnym zastosowaniu, które służą zarówno obronności, jak i cywilnej innowacyjności. To właśnie tutaj – w domenie AI, systemów

autonomicznych, cyberbezpieczeństwa, energetyki rozproszonej i odporności łańcuchów dostaw – militarna konieczność staje się motorem postępu.

Autonomia strategiczna: iluzja bezpieczeństwa Europy

Europa spogląda w scenariusz Masali jak w bolesne lustro własnych sprzeczności. Z jednej strony nasila się retoryka o „autonomii strategicznej" oraz konieczności budowy własnych zdolności odstraszania i obrony. Z drugiej – realne decyzje budżetowe i polityczne grzęzną w logice krótkoterminowej stabilności, priorytecie wydatków socjalnych i panicznym unikaniu niepopularnych reform. Tymczasem z kręgów eksperckich powraca motyw niemal profetyczny: Europa musi zbudować własny system „złotej kopuły", własne zdolności do uderzeń w głąb terytorium wroga i własny przemysł amunicyjny. Inaczej scenariusz Narwy stanie się samospełniającą się przepowiednią.

Państwo frontowe: militaryzacja zmienia społeczeństwo

W pewien jesienny poranek, gdy na mapach pogodowych nad Polską przesuwa się zwykły front atmosferyczny, a na mapach sztabowych – front „hybrydowy", polski oficer w dyżurce obrony powietrznej patrzy na ekran radaru. Widzi na nim to, co Carlo Masala od lat opisuje językiem zimnej, akademickiej diagnozy: Rosję, która testuje nie tyle swoje systemy uzbrojenia, ile psychologiczną granicę strachu Zachodu. Nad Ukrainą lecą roje amunicji krążącej, a nad Polską co jakiś czas pojawia się „zabłąkana" rosyjska rakieta, którą trzeba zestrzelić, choćby dziesięć razy droższym pociskiem. Trzeba, bo wartość życia polskiego cywila jest nieporównywalna z ceną metalu i elektroniki. Ten obraz to najlepsze wprowadzenie do pytania o to, jak w polskiej doktrynie i przyszłości lokują się scenariusze, które Masala rozważa dla wojny rosyjsko-ukraińskiej.

Masala robi bowiem dwie rzeczy jednocześnie. W książce „Wenn Russland gewinnt" buduje jedno, skrajnie pesymistyczne kontinuum: od kapitulacji Ukrainy, przez rosyjski test estońskiej Narwy, aż po faktyczny rozpad wiarygodności NATO. Równocześnie w wypowiedziach publicznych jasno tłumaczy, że ten dystopijny ciąg ma działać jak negatywna mapa drogowa. To nie jest prognoza, lecz ostrzegawcza rekonstrukcja tego, co się stanie, jeżeli Zachód będzie kontynuował dotychczasową mieszankę bierności, życzeniowego myślenia i „zmęczenia Ukrainą". Z polskiej perspektywy każdy z wariantów, które można z jego prac wydestylować, ma inny ciężar doktrynalny, ale wszystkie łączy jeden mianownik: Polska przestaje być peryferyjnym członkiem NATO i staje się albo główną

tarczą, albo pierwszą ofiarą, albo – w scenariuszu optymistycznym – jednym z architektów nowego porządku w Europie.

W książkowym scenariuszu Masali punktem wyjścia jest „pokój genewski" – de facto kapitulacja Ukrainy, wymuszona przez wyczerpanie, amerykański izolacjonizm i europejską niechęć do ponoszenia kosztów. Ukraina oddaje ponad jedną piątą terytorium, wpisuje neutralność do konstytucji i otrzymuje pakiet odbudowy, który prawnie wygląda jak plan Marshalla, a faktycznie sankcjonuje rosyjskie zwycięstwo. Zachód odczuwa ulgę, że „wielka wojna" się skończyła; Rosja traktuje to jako pierwszy akt restauracji imperium. Dla Polski kluczowe jest jednak to, że Masala konsekwentnie interpretuje rosyjską strategię nie jako jednorazową wojnę o Ukrainę, lecz jako próbę generalnej przebudowy europejskiego bezpieczeństwa. Rosja chce wypchnąć wojska NATO z Europy Środkowo-Wschodniej i wymusić architekturę, w której strefa między Niemcami a Rosją wraca do statusu bezbronnego „przedmurza".

Scenariusz Narwy – ograniczony atak na małe, rosyjskojęzyczne miasto w Estonii, skoordynowany z dywersjami w Afryce – służy wyłącznie udowodnieniu, że artykuł 5 jest martwą literą, gdy w grę wchodzi ryzyko nuklearnej eskalacji. Rosja gra tu klasyczną doktryną „eskalacji w celu deeskalacji", czyli groźbą jądrową na niskim pułapie, która ma sparaliżować wolę polityczną przeciwnika, zanim jakakolwiek dywizja ruszy w teren. Polska w tym obrazie pojawia się początkowo jako widz, a kończy jako główny aktor drugiego aktu dramatu. Jeżeli Rosja raz skutecznie przetestuje artykuł 5, kolejnym naturalnym polem próby staje się „miękkie podbrzusze" Sojuszu, w tym Suwalszczyzna

Przeciw dystopii: radykalne zbrojenia ratują Europę

Traktując czarny scenariusz Masali jako mapę drogową tego, czego unikać, należy uznać, że racjonalna prognoza – oparta nie na wizjach, lecz na chłodnej dedukcji z trendów – musi zawierać kilka kluczowych elementów. Po pierwsze, wymaga ona radykalnego przewartościowania mapy strategicznej Europy, gdzie wschodnia flanka staje się jądrem bezpieczeństwa, a nie jego odległymi peryferiami. To pociąga za sobą konsekwentne wzmacnianie obecności wojskowej, rozbudowę infrastruktury i podniesienie zdolności mobilizacyjnych na tym właśnie obszarze. Po drugie, potrzebujemy realnej, a nie tylko deklarowanej, europejskiej autonomii w sferze odstraszania, zbudowanej na inwestycjach w obronę powietrzną, sztuczną inteligencję i cyberbezpieczeństwo. Musi jej towarzyszyć przemysł obronny uniezależniony od kaprysów tej czy innej administracji w Waszyngtonie. Wreszcie, po trzecie, konieczne jest wciągnięcie świata biznesu, zwłaszcza sektora technologicznego, w projekt obrony liberalnego porządku – nie w roli PR-owego listka figowego, lecz realnego partnera w budowaniu odporności cyfrowej i standardów etycznego użycia AI.

Niezbędna jest także głęboka praca kulturowa nad tym, co można by nazwać „gramatyką ryzyka politycznego”. Demokracje muszą odzyskać zdolność mówienia swoim obywatelom prawdy: życie w wolnym społeczeństwie nie jest polisą ubezpieczeniową all-inclusive, która chroni przed każdym napięciem i zagrożeniem. Jest świadomym wyborem formy życia, która w sytuacjach granicznych może wymagać poświęceń – finansowych, psychologicznych, a w ostateczności także fizycznych. Bez odnowienia tego fundamentalnego rozumienia obywatelstwa wszelkie sojusze i pakty obronne okażą się tym, czym są w istocie: pustymi formami, które rozpadną się przy pierwszym poważnym teście wytrzymałości.

Na koniec musimy okiełznać sztuczną inteligencję nie tylko jako narzędzie zwiększania produktywności czy sprawowania władzy, ale przede wszystkim jako instrument przejrzystości i samokontroli. Skoro AI potrafi symulować scenariusze konfliktów, monitorować przepływy broni i wykrywać wczesne sygnały presji hybrydowej, może również stać się częścią mechanizmu uzasadniania decyzji. Może być fundamentem, na którym elity polityczne będą w stanie lepiej argumentować za koniecznymi, choć bolesnymi krokami w obronie porządku, zanim będzie definitywnie za późno.

> W świecie, gdzie pokój staje się iluzją, a sojusze tracą na znaczeniu, Polska stoi u progu fundamentalnego wyboru. Czy zdołamy odrzucić wygodne złudzenia i zbudować prawdziwą tarczę, czy staniemy się kolejną ofiarą geopolitycznej gry? Odpowiedź na to pytanie zadecyduje o naszej przyszłości w świecie, gdzie granice między wojną a pokojem stają się coraz bardziej zatarte.

Inspiracje

[1] **"If Russia wins"** Carlo Masala

2025 | Atlantic Books

Carlo Masala jest niemieckim politologiem specjalizującym się w stosunkach międzynarodowych i polityce bezpieczeństwa. Jest profesorem polityki międzynarodowej na Uniwersytecie Bundeswehry w Monachium. Masala jest znany ze swojej wiedzy na temat stosunków transatlantyckich, NATO i rosyjskiej inwazji na Ukrainę.

***Carlo Masala** is a German political scientist specializing in international relations and security policy. He is a Professor of International Politics at the Bundeswehr University Munich. Masala is known for his expertise on transatlantic relations, NATO, and the Russian invasion of Ukraine.*

Bundeswehr University Munich

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:



[1] **"Kenneth N. Waltz: Einführung in seine Theorie und Auseinandersetzung mit seinen Kritikern"**

Carlo Masala

2013 | Nomos Verlagsgesellschaft mbH & Co. KG | ISBN: 9783848703524

[2] **"Weltunordnung: Die globalen Krisen und die Illusion der westlichen Ordnung"**

Carlo Masala

2022 | C.H. Beck

[3] **"Warum die Welt keinen Frieden findet: Die neuen Kriege und das Scheitern der alten Ordnung"**

Carlo Masala

2017 | C.H. Beck

Literatura pokrewna (Google Scholar):



[4] "NATO and Article 5: The Transatlantic Alliance and the Twenty-First-Century Challenges of Collective Defense"

John R. Deni

2017 | Bloomsbury Publishing PLC | ISBN: 9781538107041



[5] "Hybrid Warfare : Security and Asymmetric Conflict in International Relations"

2021 | OAPEN | ISBN: 9781786736550

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] "Is NATO fit for purpose in the era of hybrid warfare?"

Benedict Collins

2021

Google Scholar

Tekst opracowany z udziałem sztucznej inteligencji.
Redakcja i kontrola merytoryczna: Fundacja Dobre Państwo.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 9861eb4c-9c21-49d6-881e-262f50240c0a